

Słodko-gorzkie POŻEGNANIE dyrektora

✎ Jacek Marczyński

To szczególna inscenizacja nie tylko dlatego, że *Dyrektora teatru* wystawia się rzadko, traktując go w dodatku niezbyt serio. Jaki zresztą można mieć stosunek do drobiazgu, który Mozart skomponował w kilkanaście dni na zamówienie cesarza Józefa II do tekstów z komedii Gottlieba Stephaniego młodszego, dodając uwerturę i zaledwie cztery numery muzyczne (najwyższej wszakże jakości). To one, zwłaszcza dwie arie sopranowe, bywają najczęściej wykonywane. Tym razem singspiel Mozarta został zaprezentowany w całości, z XVIII-wiecznymi tekstami, przetłumaczonymi na język polski przez Dorotę Sawkę. Pomysłodawca premiery, Bogusław Nowak, zakończył nią swe ponad 20-letnie związki z Operą Krakowską. Inny polski dyrektor o wieloletnim stażu, Stefan Sutkowski – w swej Warszawskiej Operze Kameralnej, przy szczególnych okazjach – proponował z kolei *Impresaria w opałach* Cimarosi. Oba te dziełka w komediowy sposób pokazują odwieczne perypetie w dyrektorskim fachu.

Singspiel Mozarta opisuje kłopoty dyrektora teatru, który musi zdobyć pieniądze, a potem

je zainwestować w takie przedsięwzięcie, by nie zbankrutować. Czy to możliwe, gdy operowe gwiazdy domagają się wysokich gaź, a kompletowaniu obsady towarzyszą ciągle kłótnie i intrygi oraz upychanie na liście płac żon, przyjaciółek i kochanków, podsuwanych przez tych, na których dyrektorowi zależy? Aby *Dyrektora teatru* jeszcze bardziej uwspółcześnić, można by dodać związki zawodowe, a w przypadku Krakowa także obojętność mecenasa. Na premierze, którą Bogusław Nowak żegnał się ze swoim teatrem, nie pojawił się żaden przedstawiciel Urzędu Marszałkowskiego, któremu instytucja podlega. Uhonorowali go za to szefowie innych teatrów w Polsce, podkreślając, że za jego kadencji Opera Krakowska bardzo się rozwinęła, a odchodzący dyrektor doprowadził do powstania jej siedziby, przełamując krakowską niemożność w tej sprawie.

Oryginalność inscenizacyjnej koncepcji Bogusława Nowaka polega na odwróceniu sytuacji teatralnej. Widzowie zasiadają na scenie, a wykonawcy krzątają się po widowni, co standardowej komedii nadaje walorów autentyczności. Teatralne życie codzienne toczy się przecież na próbach, głównie wśród rzędów foteli na widowni, na scenę aktorzy wchodzi w trakcie święta, jakim jest spektakl. Reżyserka Beata Redo-Dobber zmusiła dziesiątkę śpiewaków do rozgrywania fabuły w szalonym tempie. Dodała też kilka postaci z baletu czy obsługi technicznej, by jeszcze bardziej zdynamizować akcję. Pokazała uwspółcześniony świat teatralny, bo

XVIII-wieczny kostium jest tu przebraniem dla wykonawców. Ale nie wszyscy dobrze radzą sobie z zamierzonym przez reżyserkę przerysowaniem postaci. Taki zamysł wymaga nie tylko kreślenia ich grubą kreską, ale i bardziej zniuansowanych środków aktorskich, co udowodniła Magdalena Barylak (Madame Krone).

Kierownik muzyczny Tomasz Tokarczyk wzbogacił partyturę o dziesięć fragmentów z oper Mozarta. Powstało dwugodzinne widowisko, które zdominowali bracia Gierlachowie. W oryginale Mozart nie przewidział dla ich partii numerów muzycznych, tu zaś Wojtek Gierlach, jako dyrektor Frank, rozpoczyna opowieść od

sceny z Komandorem, kończy zaś arią Osmina z *Urowadzenia z seraju*, uciszając skłócone towarzystwo. Robert Gierlach w roli Buffa, rozbieganego asystenta dyrektora, ma większe możliwości opisu aktorskiego, co skwapliwie wykorzystuje, tak-

że w pomysłowo wplecionej w akcję arii katalogowej Leporella. Buff przedstawia w niej tłum kandydatek ubiegających się o angaż. Pozostałe cytaty obrazują przebieg typowych w teatrach przesłuchań. Podobać się mogły szczególnie aria Vitellii z *Łaskawości Tytusa* w wykonaniu Moniki Korybalskiej czy duet Dorabelli i Guglielma z *Così fan tutte* (Magdalena Barylak i Paweł Trojak). Natomiast obie popisowe arie z *Dyrektora teatru* w wykonaniu Katarzyny Oleś-Blachy i Karoliny Wieczerek pozbawione były wirtuozowskiego blasku.

15.04.2022
Opera
Krakowska
W.A. Mozart
Dyrektor teatru